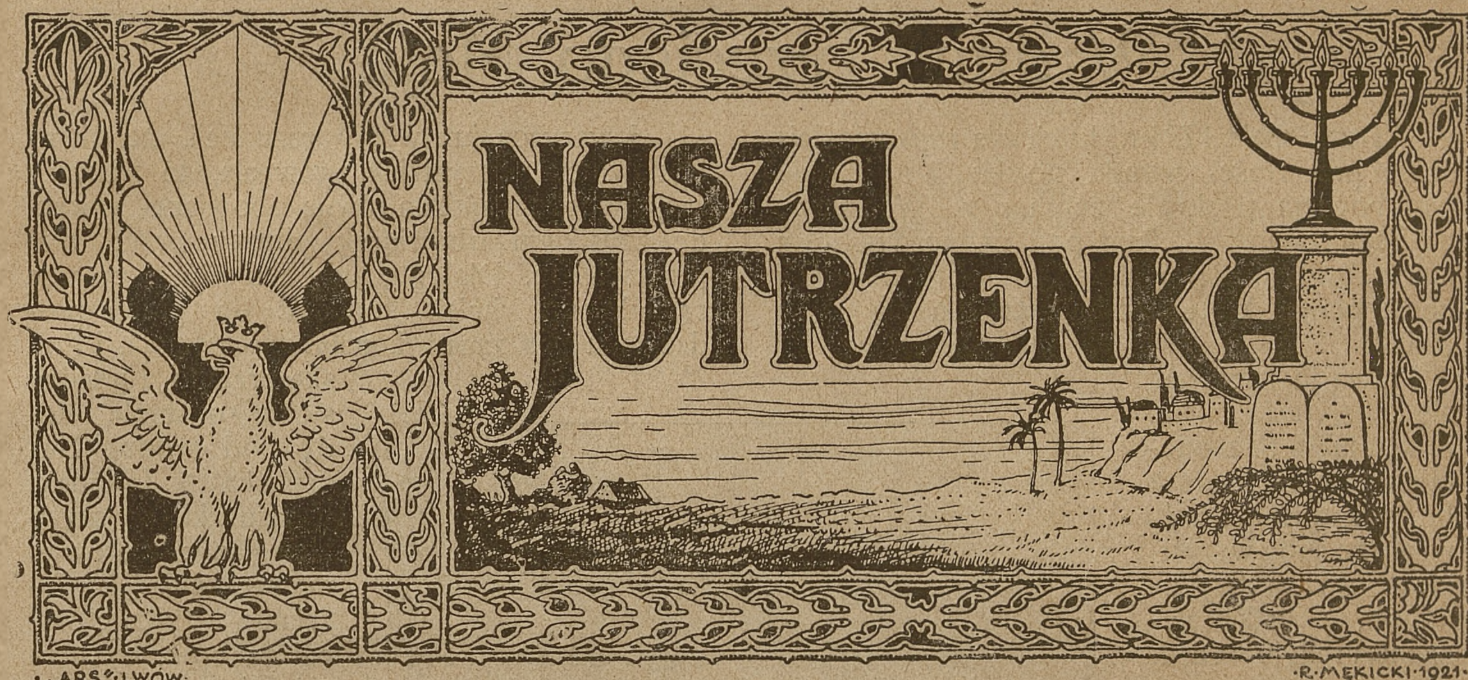
Rok I. Lwów, niedziela 15. maja 1921. Nr. 3.



PISMO DLA DZIECI i MŁODZIEŻY.

Trzeci Maj!

Trzeci maj! wielki dzień,
Święto nad świętami...
Dokąd czcić go będziem wszyscy
Będziem Polakami.

Trzeci maj! wielki dzień,
To słoneczna zorza,
Odrodzona Polska wstała
Od morza do morza.

Trzeci maj! wielki dzień,
Braciom łzy osusza,
Wszyscy razem, wszyscy wolni,
Jedno serce — dusza.

Trzeci maj! wielki dzień,
Nie zna różnic stanu,
Równe prawa — obowiązki
I chłopu i panu.

Trzeci maj! wielki dzień,
Wolność złotą daje,
Kto na polską ziemię stąpi
Krzywdy nie doznaje.

Trzeci maj! wielki dzień,
To Polaków chwała
Gdy uczcimy ten dzień czynem
Będzie Polska cała!...

Jadwiga S.

W dniu Trzeciego Maja.

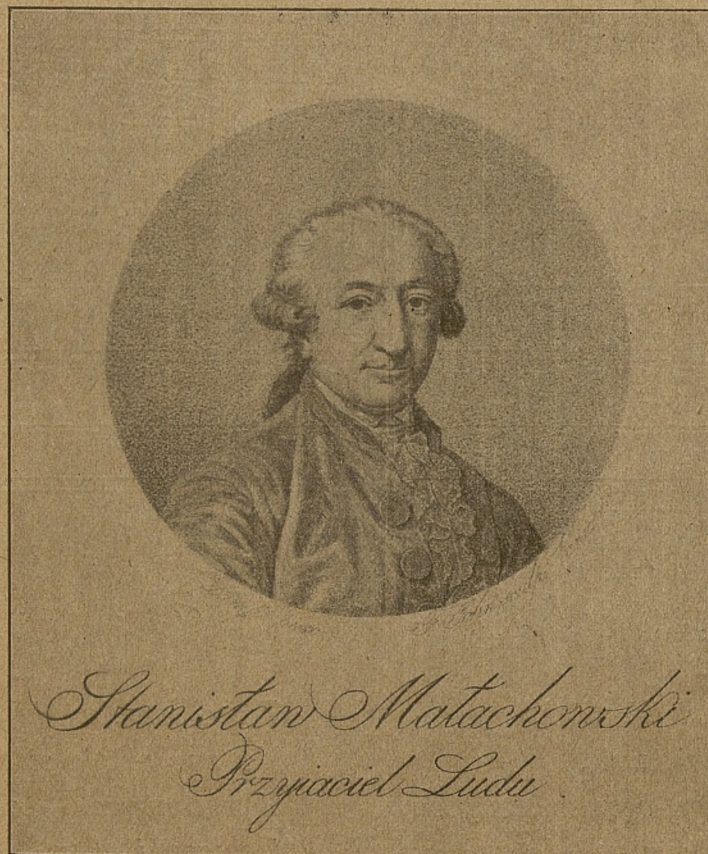
Trzeci maja 1791 r., to chwila najwznioślejsza z przeszłości narodu polskiego. W dniu tym bowiem posłowie zebrani w Warszawie na Sejm zwany Wielkim pod przewodnictwem marszałka Stanisława Małachowskiego uchwalili nowe prawa, któremi odtąd rządzić się miała Polska.

Prawa te nazywają się konstytucją 3 maja. Konstytucja ta zawierała przepisy, które brały w opiekę i zrównały ze sobą wszystkie stany i warstwy ludności, wszystkie wyznania i religje Przedtem bowiem — jak to Wam stryj w swym ostatnim liście obszernie opisał — wszelkie prawa posiadała tylko szlachta i magnaci t. j. bogaci panowie.

Konstytucja 3. maja roztaczając ochronę prawa i na inne warstwy, t. j. na mieszczan i włościan, miała odrodzić i podnieść siłę narodu polskiego.

Rozumiał doniosłość tej konstytucji naród polski. To też, gdy się obrady skończyły i po nabożeństwie dziękczynnem, król Stanisław August Poniatowski, miał zaprzysiąc uroczyście nowe prawa, naród porwał króla i senatorów i na rękach zaniósł ich do sali obrad w Sejmie. Gdy tam ogłoszono główne punkty konstytucji, obecni płakali z radości, rzucali się sobie w ramiona. Czuli bowiem wszyscy, że dzień ten otwiera Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu wrota do nowej, świetnej przyszłości. I wtedy to powtarzano okrzyk:

„Wiwat król, wiwat Sejm, wiwat wszystkie stany“ to znaczy cały naród.



Stanisław Małachowski
Przyjaciel Ludu

I wszyscy już wtedy rozumieli, że skoro Konstytucja wszystkich zrównała, to wszyscy mają wobec Państwa równe obowiązki, a przedewszystkiem obowiązek obrony przed nieprzyjacielem. Dlatego, gdy królowie i cesarze sąsiedni nie chcieli dopuścić do przeprowadzenia u nas zasad konstytucji 3. maja, i Polskę przemocą między siebie rozebrali, wtedy pod wodzą Naczelnika Tadeusza Kościuszki, wszystkie stany: zarówno mieszczanie, jak włościanie i żydzi chwycili za broń, by bronić Ojczyzny. I wtedy to najwięcej odznaczyli się: mieszczanin szewc, Jan Kiliński, chłop Bartosz Głowacki i żyd Berek Joselowicz, który nawet potem walczył za Polskę pod wielkim cesarzem francuskim Napoleonem. O tym Berku pisze Wam w dzisiejszym liście stryj.

I oto nadszedł teraz ten czas, gdy Polska może w czyn wprowadzić zasady wielkiej konstytucji majowej. Żyjemy w odrodzonej cudownie wolnej Polsce. Mamy już także nową konstytucję, która jest podobną w wielu miejscach do konstytucji 3. maja z r. 1791. Dziś wszyscy obywatele państwa są równi między sobą i wobec konstytucji. Wszyscy więc mają także jednakie obowiązki względem Ojczyzny i to bez różnicy, jaką wyznają wiarę i jakiego są pochodzenia.

Wszyscy więc winniśmy pragnąć, ażeby Państwo Polskie było silne i wielkie, a wszystko co możemy, ofiarować dla Ojczyzny, bo jesteśmy jej wiernymi i dobrymi synami i obywatelami.



HENRYK SALZ.

BIAŁE PTAKI.

Przylecą raz z dalekich stron
szerokoskrzydłe białe ptaki,
Na polach skrzyć się będzie szron,
na niebie błysną tajne znaki.

Bijący w opór skrzepłych grud
ujrzy je prosty wiejski człowiek:
Na chwilę przerwie dzienny trud,
pozdrowi je uśmiechem powiek...

Serce załętni mu jak młot —
przypowieść wspomni, czar legendy...
Pobłogosławi ptaków lot,
lecące kluczem w dal przybłędy...

A gdy po znojnym spocznie dniu,
śnić mu się będą wielkoludy,
Co pogardziły winem snu,
na dumne, górne idąc trudy...

I przyśnią mu się klucze bram
do miast nieznanych, twierdz odwiecznych,
Gdzie wielkoludy wzniosły chram
na cześć skrzydlatych i słonecznych...



W maju.

Ha! już i dzionek — i jakaż noc krótka!
I jakże szybko i bez snów zleciała!
Jak się przy oknie otwartem przespała,
I przy tej woni leśnego ogródka!
Co za chłód miły, jak bogata rosa!
Jak lazur czyste i jasne niebiosa!
I woń konwalji błąka się po łące,
A tuż przy oknie pachną bzy kwitnące
I jakiś ptaszek, szczęśliwie ukryty
I niepłoszony, widać, w tej ustroni,
W półsenną piosnką pozdrawia te świty;
Już się i w ulach pobudziła pszczoła,
I miodne oczko oblega dokoła..
Cyt! wszakto słowik! z zielonych kruż anków
Ostatnie pieśni może już wydzwoni!

(Wincenty Pol).

Przyroda w żadnej porze roku nie bywa tak piękną i pociągającą, jak w maju. W żadnej nie odsłania przed nami tyle cudów.

Trawniki i drzewa przywdziały wesołą wiosenną sukienkę, wszystko mai się, okryte świeżą zielonością.

Brzoza okryła się już listkami zgrabnymi, poznać ją łatwo po białej korze. Kasztan ma już okazałe liście jakby dłonie rozciągnięte tuż nad liśćmi widać i bukiety kopiaste białych kwiatów w różowe plamy.

U wiązu są liście ciemnozielone, zaś u lipy zwieszają się sercowate listki na długich ogonkach. Wierzbę poznać z daleka po kolorze żółtawym, a okazały jawor rozkłada swe duże ciemne liście. Różne krzaki i mniejsze drzewa okryły się już także zielonością. Bzy włoskie i tureckie, jaśminy, głóg, akacje żółte, krzaki porzeczek, malin, agrestów, wszystkie one ustroiły się również w szatę majową, a niektóre przybrały ją nawet kwiatami.

Drzewa owocowe kwitną w tym roku obficie, jest więc nadzieja na ładny urodzaj w jesieni. Wiśnie, trześnie, śliwki, grusze i jabłonie mają nietylko świeże liście, ale i śliczne kwiaty. Zdaleka koło drzew słychać jak brzęczą i uwijają się owady.

Przedewszystkiem kręci się naokoło kwiatów pszczoła. Nęci ją słodki sok znajdujący się w kwiecie, który nazywamy miodnikiem. Wiele jeszcze innych owadów widać po ogrodach, nam jednak nie podoba się szczególnie chrabąszcz majowy, bo wiemy, że jest wielkim szkodnikiem tak jak i gąsienica jego, zwana pędrakiem. W usuwaniu z drzew chrabąszczy pomagają nam gawrony; przynajmniej tyle nam się przysłużą za wrzaski, które robią w ogrodach. Mniejsze ptaszki niszczą liczne inne owady, dlatego należy szanować ptaszki. Gniazda ptasiego, ani piskląt nigdy nie powinniśmy ruszać, ani nawet zaglądać do niego zbyt często; ptak bowiem niepokojony, może odlecieć zupełnie i przenieść się w inne miejsce.

I w ogrodzie warzywnym praca wrze. Wiosenne roboty zaczęły się jeszcze w marcu. Po skopaniu ogrodu zasiali skrzętni ogrodnicy marchew, pietruszkę, buraki, szczaw i szpinak, a w maju zielenią się już: buraki, cebula, groch, soczewica, kukurydza, mak, sałata i rzodkiewki.

Ślicznych kwiatków, Bóg nam nie poskąpił tego roku. Po polach, łąkach i lasach dużo kwiecia a i w ogrodach kwiatowych nie mniej.

Zdaleka rozlega się wesoły głos kukułki ku! ku! Przezorny i ostrożny ptak nie chce pokazać się ludziom, chociaż zasługuje na naszą opiekę za wyjadanie kosmatych gąsienic. Odważniejsza już jest wilga, ładny ptak, również pożyteczny; szkoda tylko, że zanadto lubi wiśnie, bo i my je lubimy, czujemy się więc pokrzywdzeni, że nam je wyjada.

Spotykamy się często za miastem z bocianem, który wrócił z ciepłych krajów i kroczy teraz poważnie jak stary gospodarz po łąkach. Jaskółki zaś uganiają za muszkami, których coraz więcej jest w powietrzu.

Wszędzie ruch i życie. Jakże miło jest w maju!



Dr. E. BYK.

List od stryja.

O sławnym pułkowniku Berku.

Kochani bratankowie! Pogawędkę dzisiejszą poświęcam opowieści o sławnym żydzie, który był pułkownikiem polskim za czasów wielkiego Naczelnika Kościuszki i wielkiego cesarza Napoleona i zginął w walce za Polskę dnia 5. maja 1809 r. pod Kockiem.

A było to tak.

Po uchwaleniu konstytucji 3-maja w roku 1791, król pruski i carowa rosyjska zabrali część ziem naszych, by w ten sposób osłabić Polskę i nie dopuścić do wykonania tej Konstytucyi. Przeciw temu jednak powstał cały naród polski pod wodzą Naczelnika Tadeusza Kościuszki i dnia 24. marca 1794 rozpoczął wojnę z Moskalami i Prusakami.

Zarówno miłująca ojczyznę część szlachty, jak mieszczaństwo i włościanie chwycili za broń i poszli



BEREK JOSELOWICZ.

w bój, by obronić Polskę przed złymi i chciwymi nieprzyjaciółmi. I żydzi stanęli wtedy także w szeregach obrońców Ojczyzny. Już też zaraz w początku powstania wzięli udział w obronie Warszawy, „zwarli się mężnie z nieprzyjacielem i krwią własną początek wolności narodu, okupili“, jak ich pochwalił Tadeusz Kościuszko. Za jego też zgodą i zezwoleniem uformował Berko Joselowicz z żydów osobny pułk i stanąwszy na jego czele walczył bardzo dzielnie w powstaniu.

Ale powstanie upadło wskutek olbrzymiej przemocy nieprzyjaciół, gdy Kościuszko w bitwie pod Maciejowicami ranny dostał się do niewoli. Wtedy wrogowie rozdarli między siebie resztę ziem Polski, która przestała już istnieć jako osobne, niezależne państwo.

Berko jednak nie przestał za Nią i dla Niej walczyć. Pojechał do Włoch i tam z wielu innymi Polakami walczył dalej w sławnych Legjonach pod rozkazami najsławniejszego wodza, Napoleona, cesarza Francuzów, bo on przyrzekł odbudować Polskę, a wszyscy wrogowie i ciemiężyciele naszej Ojczyzny, bardzo go się bali. Przez kilkanaście lat służył Berko w tych Legjonach, był w wielu bitwach, otrzymał wielkie ordery za męstwo i waleczność.

A kiedy w r. 1807. Napoleon, spełniając tylko w części swe przyrzeczenie, stworzył jeno małe Księstwo Warszawskie, Berko przeszedł do służby wojskowej Księstwa, chcąc już nadal służyć tylko w Ojczyznie, choćby nawet małej. I służył jej ciągle wiernie.

Ale i ten drobny ułamek dawnego państwa Polskiego, chcieli zniszczyć wrogowie. Obowiązali się bowiem, by inne ziemie polskie pozostające pod ich jarzmem, nie zapragnęły połączenia się z Księstwem i nie utworzyły znowu wielkiej Polski.

Wybuchła wojna, a Berko, jako szef czyli dowódca szwadronu, bronił granic Księstwa przeciw Austrjakom. I wtedy we wspaniałym a śmiałym ataku na wielekroć liczniejszego wroga, zginął śmiercią bohaterską pod Kockiem dnia 5. maja 1809.

Zarówno męstwem swem i odwagą, jak i śmiercią bohaterską wzbudził nie tylko miłość i wdzięczność ludu ale zdumienie i cześć nawet u wrogów, którzy podziwiali „sławnego“ Berka.

A lud polski okazał też Berkowi swoją wdzięczność za miłość Ojczyzny i poświęcenie dla Niej. Oto usypał własnemi rękami kopiec na jego cześć koło Kocka i opiewał długo jego bohaterstwo w piosence, która się kończyła skargą, że

„w tym wypadku huncwockim,
zginął Berek pod Kockiem“.

Także syn Berka, Józef Berkowicz był żołnierzem i służył już obok wielkiego ojca za czasów Księstwa Warszawskiego, a potem znowu w powstaniu polskiem przeciw Rosyi w roku 1831., tak jak wnuk Leon. W ten sposób dziadek, syn i wnuk służyli wiernie Polsce, niosąc Jej w ofierze zdrowie swe i życie.

I w tem właśnie leży wielkie znaczenie jakie ma Berek dla nas, którzy żyjemy w wolnej, niepodległej Polsce. On bowiem, będąc sam pierwszym żydem, który został oficerem, prawie generałem, nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie, wskazuje nam, że prawdziwa miłość i poświęcenie dla Ojczyzny, musi i dla żyda wzbudzić cześć i szacunek narodu.

I dlatego Wam dziś o nim napisałem w rocznicę jego śmierci. *Wasz stryj.*



Z młodych lat sławnych artystów.

Znakomity rzeźbiarz włoski Canova, pracował w młodości swojej jako murarczyk w pałacu rodziny księcia Falieri. Pewnego razu urządzono tam wspaniałą ucztę. W pół godziny przed ucztą spostrzegł kucharz dworski, że brakuje mu środkowej zastawy do wetów czyli jak u nas się mówi do deseru. Żalił się więc ze swojego kłopotu wobec służby przed księciem.

„Gdyby tylko mnie posłuchano, znalazłbym może na to sposób“, odezwał się nieśmiało głos jakiś.

Wszyscy obecni wraz z księciem zwrócili się ku małemu Canovie, który zaglądał ciekawie do kuchni, słyszał skargę kucharza i zaraz ofiarował się wyprowadzić go z kłopotu. Książę, pan zamku, któ-

remu podobała się otwarta i wyrazista twarz młodego chłopca, zezwolił na jego żądanie.

Czas podania wetów nadszedł i ciekawość gości, uwiadomionych o wszystkiem przez księcia doszła do najwyższego stopnia. Nakoniec przyniesiono zasłonięty półmisek i postawiono przed gospodarzem. Zdjęto serwetę a wszyscy obecni wydali okrzyk podziwienia na widok prześlicznego lwa, uformowanego z masła.

Rozległy się „brawa“ naokoło stołu. Wszyscy obecni dopytywali się o murarczyka. Jakoś spostrzeżono ładnego, małego Antonia Canovę, pomięszanego i czerwonego za otyłym kuchmistrzem, spoglądającego na dzieło swoje nie bez pewnej dumy artystycznej. Taki był początek nieśmiertelnej sławy Canovy.

Książę zajął się nim i odwiózł go do Wenecji, gdzie kazał go kształcić u pierwszorzędnych mistrzów.

*

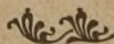
Niemniej szczególnym był początek artystycznego zawodu sławnego malarza polskiego Aleksandra Orłowskiego, który zajmował się karykaturą t. z. przedstawiał zdarzenia lub osoby na obrazach ze strony śmiesznej. Żył on w XVIII. wieku, a ojciec jego utrzymywał dom zajezdny w Siedlcach.

Zdarzyło się, że księżna Czartoryska w przejeździe do księżnej Ogińskiej, właścicielki Siedlec, spoczęła w domu zajezdnym czyli jak się wówczas mówiło w Polsce w oberży. Rozglądając się po izbie, spostrzegła, że ściany pełne były utworów rysunkowych, w których przebijał się spryt odtwarzania zarysów z natury uchwyconych.

Księżna obejrzawszy dzieła nieznanego artysty, zawyrokowała, że jest w nim zdolność; a że dawni panowie lubieli i uważali za obowiązek popierać zdolności, więc prosiła o pokazanie jej utalentowanego chłopca. Odtąd zajęła się losem Orłowskiego.

Umieszczono więc na koszt pani w Warszawie Aleksandra w pracowni znanego wówczas malarza Norblina. Młody jednak Orłowski odznaczał się wesołem usposobieniem, niezgodnem wcale ze spokojem i powagą w pracowni mistrza. Tysiączne figle, którym zawsze przewodniczył, wykazały już wcześnie jego charakter oraz zdolność do karykaturowania czyli chwytania wszystkiego ze strony śmiesznej. Poduczony cokolwiek Orłowski w roku 1794 wstąpił do wojska i tam powstały szkice, z których tryskała istotna zdolność. Wkrótce stał się sławnym malarzem, a specyalnością jego były rysunki ołówkowe.

(C. d. n.)



FRYDERYKA LAZARUSÓWNA.

Świat Świeczek.

Komedyjka.

(Dokończenie.)

Świeczki klękają, **Świeczka V.** *odwija rulon uroczyście, inne przytrzymują go a ona czyta:*

Hen wysoko, hen u góry
Gdzie jest orłom znana droga
Stały zamku silne mury
Kraju broniąc wciąż od wroga.
Jakby gniazdo u gór szczytu
Zawisł on u nieb przeźroczy
Wszystko czyste ssał z błękitu
I blask rzucał w kraj uroczy.
Lecz niestety na tej ziemi
Szczęście się z nieszczęściem splata,
Gdy fortuna się odmieni
Inny wschodzi los dla świata.
Minął czas dla zamku błogi
Bo go ludzie zapomnieli,
Wróg wytępił lud do nogi
W straszny jasyr mężczyzn wzięli.
Pod brzemieniem tego ciosu
Runął zamek z pod błękitu
Lecz, lepszego pomny losu
Mur zostawił tam u szczytu!
Zwolna mijał wiek szarawy
Ludzie gnili gdzieś w więzieniu,
Gdy się zerwał młodzian żwawy,
Zamek wznieść chciał w uniesieniu.
Bo gdy z ruin strzeli w góry
W puch rozsypie jarzmo bata
Szczytem swym przewyższy chmury,
Aby wzorem być dla świata.
Podniecony tem marzeniem
Goni młodzian kielnią, młotem.
Kilof chwyta jednem tchnieniem,
Krwawym się zalewa potem.
W pracy... car go zoczył srogi
Papier chwycił jak śnieg biały,
By go zoczyć z prawej drogi
Spisał śmierci wyrok śmiały.
Wtedy naszych świec gromady
Wiec zwołały uroczysty
By nie oddać w łup zagłady,
Zamku tego mury czyste.
I radziły świece społem
Snując plany i fortele,
Jak my tu, stanęły kołem
By się wespszeć w swojem dziele.
Bohatersko, w ciszy nocy,
Poszły w carskie hen podwoje,
Zwyciężyły wszystkie moce,
Aby spełnić cele swoje!
Odnalazły wyrok śmierci,
Zapaliły świateł krocie,
I podarły akt na ćwierci
Paląc go w ognistem złocie.
— — — — — — — — — —
Młodzian z siłą podwojoną
Goni właśnie wznosić mury
I śpiewając pieśń natchnioną.
Gmach buduje ponad chmury.

(Świece poruszają się wzruszone, zwijają rulon i wkładają go śpiącej Mani do ręki).

Świeczka 2:

Tak, nasz, cel, przez troski, żale,
Świecić ludziom poufale,
W chacie, w zamku, w polu, w lesie,
Świeczka radę ludziom niesie.

Świeczka 1:

To ja świecę na choince
Chłopczykowi i dziewczynce.

Świeczka 3:

Mnie zaś radość ta podnieca
Żem jest chanukowa świeca.

Mania *(przez sen):*

Dziwny sen mi oczy mroczy,
Sen radosny i uroczy.

Te dwa święta jednem tchnieniem
Wymówione z zrozumieniem.

— — — — — — — — — —

A gdzie waśnie, gniewy, żale?

— — — — — — — — — —

Ktoś to szepnął poufale!

Świeczka 2:

Patrz jak obraz się przemyka,
Brzmi chór ptaków, gra muzyka,
Bo w ubogiej szopie ludzi
Chrystus się do życia budzi.
Bydło ryczy w uniesieniu,
Woda szumi w upojeniu
Kwiat w radości gdzieś rozkwita...

Świeczka 3:

Człek się cieszy, Pana wita!
Na znak szczęścia i radości
Idą w lasy ludzie prości
I ścinają krzew świerkowy,
By wnieść w chaty zapach zdrowy!

Świeczka 4:

Wtedy jasnych świeczek roje
Wdarły się na krzaków szczyty
Zapaliły światła swoje,
By jaśniały pod błękity!

Mania (*przez sen*):

A chanuka?... a chanuka?

Świeczka 1 (*bierze księgę i przewraca karty*):

Księgę trzymam w mojej dłoni,
Aby zbadać święta dzieje.
Oczy topię w liter toni
Niech chanuka zajaśnieje!

(*Chanukowa świeczka zaświeca 8 światełek chanukowych w lichtarzyku, dzieci poprzebierane na świeczki zaświecają świece, które trzymają w ręku i przy ich blasku* **Świeczka 1** *czyta*):

Jak dla greków był łaskawym,
Tyle żydom kar zadawał!

Porozstawiał greckich bogów,
By się wszystkim im kłaniali
I traktując ich jak wrogów
Chciał, by przed nim kark zginali.

Lecz się znelazł w żydów gronie
Mąż bohater, sługa Boży,
Tysiąc serc miał w swoim łonie
W ręku jakby tysiąc noży.

Patrz! Matatjasz dzielnym krokiem
Przy tym bożku staje z bliska
I wymownym patrzy okiem
Gromy gniewu w niego ciska.

Każde słowo z ust kapłana
Było hasłem do walk wiru,
Więc w obronie Boga Pana
Dążył żyd do zwycięstw miru!

Z bronią w ręku, przez ćwierć wieku
Żyd z grekami staczał boje,
Aż człek w końcu uległ człeku
I żyd zdobył prawa swoje.

Z Palestyny cudnej ziemi
Uciekł grek w odległe światy
A szczęśliwym żyd się mieni
Bo zwyciężył kraj bogaty.

Lecz o zgrozo, patrz, rozpacza!
Jak mu święcić zwycięstw miry,
Skoro los się przeinacza
Ściany świątyń się zwaliły!

Grek zdruzgotał godne mury,
Pomalował szczątki ściany
Porozstawiał swe figury
I zbezcześcił gmach kochany!



Senna, szara, mgła przysłania
Wieki, w których to się działo.
Greckie wojsko, w brzask świtania
Palestynę zdobywało!

Ciężką pięścią, srogiem prawem
Antjoch czwarty żydów smagał,

Matatjasza syn Jehuda
Widzi kwawych łez potoki
Czyż mu się też wstrzymać uda
Tego żalu ból głęboki?

Wódz Jehuda naród wzywa,
Wzbrania święcić zwycięstw cuda

Kielnię każdy w dłoń porywa
Do budowy żyd się uda!

Rosły, rosły gmachu mury,
Rosły wielkie, w godnej bieli,
A gdy dach je pokrył z góry,
Ludzie się za ręce wzięli.

„Chanejh!“ „chanejh“ każdy woła,
Bo to znaczy poświęcenie,
Światła znieśli z dookoła
Oto jawą jest marzenie!

Światło zwycięstw z odbudowy
Zlały się w olbrzymie święto,
I odczuwa się bez mowy
Czem dziś dusza jest przejęta.

Osiem dni płonęły świece,
Przez dni osiem ucztowano,
Urządzano bale, wiece,
O zwycięstwie rozmawiano.

Na pamiątkę tych wydarzeń,
My chanukę dziś święcimy,
I na cześć minionych wrażeń
Osiem świateł też palimy.

Mania (*przez sen*);

Świeczki, świeczki, przez mgłę spania
Horyzont mi się odsłania
Wy kochacie na tym świecie
Polskie i żydowskie dziecię.

Świeczka 4:

Jedna ziemia je karmiła
Jedna woda je poiła
W świat różnego nic nie wzięli
Cóż je dzieli?...

Mania (*przez sen*):

cóż je dzieli?

— — — — — — — — — —

Sen przysłania mi powieki
I prowadzi w świat daleki!

Świeczka 2:

Widzisz, ludzie już nie butni
Choć weseli są lub smutni
I już niema gniewu, wrzawy,
Wszystko zmienił los łaskawy.

Mania (*przez sen*):

Patrzaj, patrzaj co się stało!
Patrz jak wzięli się za ręce!
Wszak to nigdy nie bywało,
Wieki przeżyli w udręce...

Swieczka 3:

Cicho.. cicho... jej się widzi,
To co nam się nieraz prześni,
Że chrześeijanie i żydzi
Chodzą z sobą niby we śnie.

Mania (*przez sen*):

Świeczki, to jest wasze dzieło,
Bo wszystkim równo świecicie.
Was coś wyższego natchnęło,
Ponad zgodą coś widzicie!

Świeczka 4:

Tak! widzimy słońca blaski,
Lazuru widzim błękity,
Życie dla nas to obrazki,
Dusze ludzkie, to zenity!

Świeczka 5:

Świeczki, świećmy wszystkie społem,
Nocą pójdziem blask rozsiewać,
Świat otoczym wielkim kołem,
By przyświecać i ogrzewać.

(*reflektor rzuca na nią czerwone światło*)

Wybudujem stos olbrzymi
Z nienawiści, żądzy, gniewu,
I podpalim te uczucia
By nie stało do zasiewu!

Świeczka 2:

Chodź tu świeczko chanukowa
I ty chodź świeczko z choinki,
Przyrzeknijcie sobie miłość
Dla zbawienia tej dziewczynki.

(*Obie świeczki podchodzą, unoszą w górę zapalone światła w lichtarzyku chanukowym i na małej choince i nad głową spiącej Mani podają sobie ręce*).

Obie (*do Mani*):

Gdy opuścisz natchnień źródła,
Gdy sen z powiek ci uleci,
Do jednego włóż nas pudła
Dla **przykładu ludzkich dzieci!**

Kurtyna spada!



Rocznica Napoleońska. W dniu 5. maja obchodzono w całej Polsce uroczyście stuletnią rocznicę śmierci wielkiego wodza i cesarza Francuzów, Napoleona Bonapartego. Zmarł bowiem 5. maja 1821 r. na wyspie św. Heleny, położonej na zachód od Afryki, na Oceanie Atlantyckim. Wywieźli go tam Anglicy po bitwie w r. 1815.

Napoleon I. syn adwokata z wyspy Korsyki, położonej na Morzu Śródziemnem, odznaczał się wielkiemi zdolnościami w nauce. Szybko posuwał się w stopniach wojskowych. W 25-tym roku życia był już generałem, potem pierwszym konsulem, a następnie ogłosił się cesarzem Francji.

Podbił wszystkie kraje naokoło Francji, a potem wyruszył przeciw Austrji, Prusom i Rosji. Jenerałowie polscy Dąbrowski i Kniaziewicz utworzyli osobne wojsko z Polaków pod nazwą „Legjonów“, które dokazywało cudów waleczności w armji Napoleona.

Po bitwie pod Jeną, gdy pokonał Prusaków, utworzył Napoleon Księstwo Warszawskie z ziem polskich odebranych Prusom. Ministrem wojny Księstwa Warszawskiego był sławny ks. Józef Poniatowski, który później zginął za sprawę Polski i Napoleona w bitwie pod Lipskiem w r. 1813.

W całej Polsce obchodzono dnia 5. maja uroczyście stuletnią rocznicę śmierci Napoleona I.

W świątyniach i szkołach uczczono pamięć wielkiego wojownika francuskiego i przyjaciela Polaków,

1. Rozwiązanie łamigłówki z nr. 1-go: *Nasza Jutrzenka*; **zagadki arytmetycznej**: Było 36 chłopców.

2. Rozwiązanie łamigłówek zgłoskowych z nr. 2: Wisła, Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz;

Rozwiązanie szarady: Raki.

Rozwiązanie zagadki arytmetycznej: W koszu było 28 jabłek; pierwszy otrzymał 13, drugi 7, najmłodszy 8 jabłek.

Kwadrat magiczny.

Nadesłany przez Lincię Menkerównę.

D	D	S
I	I	L
S	A	A

Litery te ułożyć tak, aby czytane pionowo i poziomo tworzyły te same słowa.

Łamigłówka zgłoskowa,

nadesłana przez Marcina Fichnera.

atr, el, ach, wów, a, ryb, te, wa, am, sta, wi, med, do, ją, ra, wie, wie, ce, ce, fi, za, ra, lo, ni, bo, sta, wa.

Z powyższych zgłosek ułożyć 8 wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Ryba olbrzym. 2. Mieszkańcy pustyni. 3. Malarz światowej sławy. 4. Miasto we wschodniej Małopolsce. 5. Zwierzęta czworonożne bardzo bojaźliwe. 6. Imię tureckie. 7. Miasto w zachodniej Małopolsce. 8. Miejsce widowisk w starożytnej Grecji i Rzymie.

Początkowe litery czytane z góry na dół dadzą nazwę stołecznego miasta państwa naszego, końcowe zaś litery, czytane z góry na dół nazwę pałacu, w którym rezyduje Naczelnik Państwa.

Zagadka arytmetyczna,

nadesłana przez G. S.

Chłopiec żąda od przekupki za całą gotówkę jaką posiada 12 jabłek. „Na tyle jabłek — odpowiada przekupka — masz za mało o 2 Mkp. Jeżelibyś wziął mniej o jedno jabłko, pozostałoby ci jeszcze 1 Mkp.“ Ile pieniędzy miał chłopiec? Po ile sprzedawała przekupka jedno jabłko?

Trafne rozwiązanie zagadek nadesłali:

a) **Z numeru 1-go. Stryj**: Berta Hauptman, Erlichówna Toncia, Janina i Helena Kräutenbluth, **Przemyśl**: Mittau Izak, S. Heumann, **Kraków**: Zygmunt Kaufman, **Tarnopol**: R. L. Elster, **Przemyślany**: Weinstein Jeta.

b) **Z numeru 2-go. Lwów**: Ada Halpernówna, Lina Menkerówna, Nemet Leon, Imber Markus, Löw Adolf, Klarberg A., Korn J., K. L. Wolken, Pepcia i Dozia Holzman, Wachs S. Bart M., Bernardiner H., Korman Józef, Berger M., Fruchs Ed., Mehr Ad., Feld Abr., Iserland B., Lola Schatzkerówna, Jagidówna Edzia, Spruch Izydor, Łaban Józef i Boruch, A. Wallach, Weiser Jakób i Bernard, Julek Umschweif, Lauterstein Filip, Oskar Sauberman, S. Szapira, Katz Henryk i Dawid, Pisen W., Lebewohl, Rusman S., Kacz H., Podhorcer A., Reinfeld M., Korn M., Neuwelt J., Riess J., Lodner J., Blatt M., Bieber A., Deiler A., Długopiat H., Halpern A., Rössel I., Keller M., Löfler E., Pfeffetstein I., Plewer A., Knoblerówna Marja, Grossman S., Winter K., Tiker K., Schrenzel L., Schafir I., Waldhorn D., Lerner Robert, Mohr I., Schütz L., Klar Malwina, Dora Turteltaub, Brotfeld, Zlatkes H., Segallówna H., Bartówna L., S. Meisels, Wachs Józef, Schmalzbach Józef, Schmidt J., Katz Sr., Zygmunt, Bruno i Pola Acht, Wald M., Schreiber A., Bickówna Ludwika, Wachs Pinkas, Goldenthal J., Petersin E., Dreikurs E., Muskatenblüth Br., Teitel J., Frankel M., Reinhold I., Limmer I., Bach I.. Hausler M., Bloch M., Spiegel G., Katz Maurycy. **Stryj**: Lizia Hoszowska, Henryka i Janina Wandel, Sala Ingber, Dora Mondschein, Bronia i Matylda Lande, Bronia Sack, Mina Goldmark, Toncia Erlichówna, J. Gelertówna, Laura Gartenberg, Sal. Lindnerówna, Marcin Fichner, Melanja Schiffówna, Rózia Zeislerówna, Gizela Schindlerówna, Ozjasz Haselnuss. **Jackowce**: Samuel Lifschutz. **Tarnopol**: Klarcia Pundykówna. **Tarnobrzeg**: Ritta i Lila Molet. **Lublin**: Z. Warman. **Złoczów**: S. Tennenbaum.

OD REDAKCJI.

L. D. Wierszyki nadesłane podobały się „Jutrzence“. Należy się jeszcze kształcić w języku polskim i zapoznać z działem „O wierszowaniu“ w gramatyce Małeckiego.

Jednej z wielu ze Stryja. „Jutrzenka“ chętnie odpowie każdemu mądremu dziecku, ale musi wiedzieć z kim koresponduje. Anonimon nikt przecież nie odpowiada.

A. Israeli. „Jutrzenka“ dziękuje za wiersze. Zagadki lub szarady chętnie umieści.

Czytelnikom nadsyłającym zagadki, szarady, lub łamigłówki, zwraca się uwagę, ażeby dołączali zawsze do zagadek rozwiązania.

(C. d. w następnym numerze).

„Nasza Jutrzenka“ Jedyne pismo polskie (ilustrowane) dla dzieci i młodzieży żydowskiej. Numer pojedynczy 12 Mk., z przesyłką 14. Mk., kwartalnie 36 Mk., z przesyłką 40 Mk. **Redakcja i Administracja: Lwów, Janowska 26.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Dawid Berlas.** Z Drukarni Polskiej we Lwowie, pod zarz. J. Raczyńskiego.
Redakcja i Administracja: Lwów, Janowska 26.